Elżbieta WOLICKA

„NIE WYSTARCZY PRZEKROCZYĆ PRÓG, TRZEBA IŚĆ W GŁĄB”

Podczas słuchania, a potem odczytywania przemówień Ojca Świętego uderzył mnie ich szczególny ton, by tak rzec: c a n t u s f i r m u s każdej, najkrótszej nawet wypowiedzi. On to sprawił, że odebrałam je w całości jako k a t e c h e z ę m i s t y c z n ą.

„Obecna wizyta była w jakiś sposób inna od poprzednich” – powiedział Ojciec Święty w przemówieniu pożegnalnym na lotnisku w Balicach. I chyba każdy, kto śledził przebieg tegorocznej pielgrzymki Biskupa Rzymu do Ojczyzny, odniósł podobne wrażenie. Dla mnie osobiście najlepiej tę „inną jakość” wyrażają słowa, które wybrałam jako tytuł i zarazem motto swojej wypowiedzi: „nie wystarczy przekroczyć próg, trzeba iść w głąb”. Zdanie to znalazło się w przemówieniu do młodzieży zgromadzonej na Polach Lednickich i czekającej na symboliczne przejście przez bramę – próg – nowego tysiąclecia chrześcijaństwa pod znakiem Chrystusa. Ów próg to zatem zbliżająca się cezura czasowa – początek nowej epoki, a równocześnie kamień węgielny wszystkich epok ludzkiej historii: Pan dziejów, Zbawiciel. Ale można również odnieść to słowo do wielokrotnie przez Papieża przywoływanej przełomowej chwili naszej historii rodzimej: rozpoczętego już procesu „uczenia się demokracji” i budowania nowego porządku ustrojowego Trzeciej Rzeczypospolitej. Symbolika „progu”, „przejścia”, „przekraczania” idzie zresztą jeszcze dalej, otwierając ten wymiar głębi, który w tegorocznych homiliach i przemówieniach Jana Pawła II do rodaków odsłonił się w sposób szczególnie wyrazisty, i to on nadał właśnie „nową jakość” papieskiej wizycie.

Tak się złożyło, że byłam jej świadkiem tylko z daleka – zdana na relacje mediów, i to z przewagą słowa pisanego. A więc na słowie się skupiłam. Nie było mi dane tym razem uczestniczyć w niepowtarzalnym klimacie, jaki zawsze wytwarza bezpośrednia obecność „magnetycznej” osobowości Jana Pawła II. O jego osobistej sile przyciągania zgodnie zaświadczają nawet ci, którzy skądinąd dystansują się w stosunku do papieskiego nauczania i do Kościoła. Podczas słuchania, a potem odczytywania przemówień Ojca Świętego uderzył mnie ich szczególny ton, by tak rzec: c a n t u s f i r m u s każdej, najkrótszej nawet wypowiedzi. On to sprawił, że odebrałam je w całości jako k a t e c h e z ę m i s t y c z n ą. W homiliach i przemówieniach wygłaszanych na trasie pielgrzymki przewijało się wiele tematów i każdy z nich zasługuje na osobne

rozważenie i omówienie. Każda też – tak to odczułam – wypowiedź została wyposażona przez Mówcę, często za cenę niewielu słów, czy kilku zaledwie zdań, w głęboki sens, będący zachętą do medytacji, a zarazem wezwaniem do czynu – przemyślanego, odważnego i wielkodusznego. Ograniczę się do jednego wątku, który ze szczególną siłą ową głębię uobecnił i pokazał rozległość horyzontu, w jakim za każdym razem Jan Paweł II umieszczał motyw przewodni swej katechezy, a mianowicie do wątku Eucharystii. Dominował on, co zrozumiałe, w przemówieniach wrocławskich, zwłaszcza na zakończenie Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego. Motyw ten potraktował jednak Papież niezwykle szeroko – jako swego rodzaju zwornik, konsekwentnie spinający kilka płaszczyzn, na których rozwijał swoją myśl: eklezjologiczną, antropologiczną, społeczną i ekumeniczną.

„Kościół sprawuje Eucharystię, a równocześnie Eucharystia tworzy Kościół"[1]. W kilku lapidarnych zdaniach Jan Paweł II zarysował dynamiczną, paschalną wizję Kościoła pielgrzymującego jako incarnatio et redemptio continua – dziejowy proces, w którym Lud Boży, uczestnicząc aż do końca czasów w Triduum Sacrum i Nocy Paschalnej, wkracza „w czas ostateczny, w czas oczekiwania na drugie i ostateczne przyjście Chrystusa, kiedy dokona się sąd nad światem, a zarazem wypełni się dzieło odkupienia"[2]. Eucharystyczy i eschatologiczny wymiar doczesnej egzystencji i dziejów Kościoła, tak silnie przez Papieża podkreślany, odsłania komplementarność powszechnego kapłaństwa i misji prorockiej wiernych, uczestników Eucharystii, oraz jej szafarzy, którzy sakramentalny obrzęd „przeistoczenia" sprawują. Konieczne „dopełnianie się charyzmatów" jednych i drugich nie ma tu nic wspólnego z podziałem ról na „czynną" i „bierną", wskazuje raczej na jedność powołania, które n a r ó ż n e s p o s o b y wypełnia misję świadectwa żywej obecności Chrystusa w kościelnej wspólnocie i ewangelizacyjnej służby światu.

Z wizją Kościoła jako, by się tak wyrazić, rezerwuaru energii twórczej i przeobrażającej, „przeistaczającej" człowieka i świat na sposób eucharystyczny, energii, której źródłem jest Chrystus „wczoraj, dziś i na wieki", Jan Paweł II połączył wizję „nowego człowieka" – chrześcijanina – jako „depozytariusza" i przekaziciela tej energii. Komentując fragment Ewangelii św. Mateusza w poznańskim przemówieniu do młodzieży Papież uczynił Piotra kroczącego po wodzie figurą każdego wierzącego, którego wiarygodność zależy od „całkowitego oparcia się na Chrystusie, całkowitego zaufania Chrystusowi"[3]. Chrześcijaństwo – tak jak je ukazał Papież – nie jest religią pogardy i ucieczki

---

[1] J a n P a w e ł II, *Eucharystia szkołą wolności i solidarności międzyludzkiej*, Homilia podczas Statio Orbis, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 14.

[2] Tamże.

[3] J a n P a w e ł II. *Jesteście wezwani do świadczenia o wierze i nadziei*, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 31.

od świata: „człowiek musi wejść w ten świat, poniekąd musi się w nim zanurzyć"[4], z całą odpowiedzialnością i odwagą, w duchu dojrzałej wiary i osobistego zaangażowania, z pełną świadomością, że „za taką postawę trzeba nieraz płacić ogromnym poświęceniem"[5]. Zwłaszcza w chwilach próby, wobec „żywiołu świata", ma on zmierzyć się z nowymi zadaniami i wyzwaniami mocą wiary, nadziei i miłości, a także siłą swego doświadczenia, wiedzy oraz zdolności rozróżniania, aby nie stać się „niewolnikiem rzeczy, systemów ekonomicznych, cywilizacji technicznej, konsumizmu, łatwego sukcesu [...], swoich różnych skłonności i namiętności, niekiedy celowo podsycanych", aby nie dać się „skusić pseudowartościami, półprawdami, urokiem miraży"[6].

W swojej „nauce o człowieku" Ojciec Święty bodaj najczęściej używał słów: wolność, odpowiedzialność, dojrzałość, odwaga. Chrześcijanin to człowiek, którego Chrystus „wyswobodził do wolności". Elementarna – ale jakże często wypaczana! – prawda o tym, że ludzka wolność w wymiarze jednostkowym i społecznym jest darem i zarazem zadaniem, że domaga się „zainwestowania", że jej urzeczywistnienie kosztuje i łączy się z niemałym trudem, została dopełniona o ewangeliczny wymiar służby i daru z siebie, wymiar eucharystyczny: „Chrystus w Eucharystii pozostanie po wszystkie czasy niedościgłym wzorem postawy «pro-egzystencji», to znaczy postawy bycia dla drugiego, dla drugiego człowieka"[7]. W tej „eucharystycznej szkole", jaką jest Kościół, mamy się uczyć „ładu wolności" – wolności takiej, która „ukazuje nowy wymiar egzystencji", także w perspektywie życia społecznego, obejmując „ogromne obszary dzisiejszej cywilizacji i kultury, polityki i ekonomii".

Z płaszczyzny antropologicznej Jan Paweł II przechodził bezpośrednio na płaszczyznę społeczną: ponieważ „Wiara nie może być przeżywana tylko we wnętrzu ludzkiego ducha. Ona musi znaleźć swój wyraz zewnętrzny w życiu społecznym". Ale także tu po chrześcijańsku pojmowany „ład wolności" ma być konfrontowany z porządkiem eucharystycznym – daru z siebie i służby: „w przeciwnym razie każde dzielenie eucharystycznego Chleba stanie się dla was wyrzutem i oskarżeniem"[8]. Aktualizując to zalecenie Jan Paweł II zachęcał Polaków do fundamentalnego rachunku sumienia: „Zastanawiajmy się nad «polską prawdą». Rozważajmy, czy jest szanowana w naszych domach, w środkach społecznego przekazu, w urzędach publicznych, parafiach. Czy

---

[4] Tamże.

[5] Jan Paweł II. *Potrzeba świadectwa wierności Chrystusowej Ewangelii*, Homilia podczas Liturgii Słowa w Gorzowie Wielkopolskim, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 24.

[6] Jan Paweł II, *Jesteście wezwani do świadczenia o wierze i nadziei*, s. 32.

[7] Tenże, *Eucharystia szkołą wolności i solidarności międzyludzkiej*, s. 15n.

[8] Tenże, *Życie społeczne i praca w świetle wiary*. Homilia podczas Mszy św. w Legnicy, ORpol. 18(1997) nr 7, s, 20, 22.

nie wymyka się niekiedy ukradkiem pod naporem okoliczności? Czy nie jest wykrzywiana, upraszczana? Czy zawsze jest w służbie miłości?

Zastanawiajmy się nad «polskim czynem». Rozważajmy, czy jest podejmowany roztropnie. Czy jest systematyczny, wytrwały? Czy jest odważny i wielkoduszny? Czy jednoczy, czy też dzieli ludzi? Czy nie uderza w kogoś nienawiścią albo pogardą? A może tego czynu miłości, polskiego, chrześcijańskiego czynu jest zbyt mało?"[9] Myślę, że powyższe „pytania rekolekcyjne", wyjęte z krakowskiej homilii wygłoszonej w czasie Mszy św. kanonizacyjnej błogosławionej królowej Jadwigi, powinny wyryć się złotymi zgłoskami w sumieniach polskich katolików, zwłaszcza działających na forum publicznym. Ponad zgiełkiem naszych partykularnych sporów, krótkowzrocznością i agresywnością ideologii, zacietrzewieniem i powierzchownym pragmatyzmem, Papież nakreślił perspektywę ewangelicznego autentyzmu: „Nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą!" (1 J 3, 18). I przypomniał o obowiązku „budowania Polski wiernej swoim korzeniom". Ale to „nie oznacza mechanicznego kopiowania wzorów z przeszłości. Wierność korzeniom jest zawsze twórcza, gotowa do pójścia w głąb, otwarta na nowe wyzwania, wrażliwa na «znaki czasu» [...], oznacza nade wszystko umiejętność budowania organicznej więzi między odwiecznymi wartościami, które tyle razy sprawdziły się w historii, a wyzwaniami współczesnego świata, między wiarą a kulturą, między Ewangelią a życiem"[10].

I wreszcie kwestia jedności chrześcijan. I tu również Jan Paweł II szczególnie mocno podkreślił konieczność dążenia do pełnej, eucharystycznej communio: nie wystarczy już tylko tolerancja, a nawet wzajemna akceptacja „braci rozłączonych", pełne urzeczywistnienie wspólnoty sakramentalnego uczestnictwa w misterium paschalnym staje się dla wszystkich wyznawców Chrystusa wyzwaniem i znakiem czasu tertio millennio adveniente. Czy będą potrafili przekroczyć także i ten próg – odważnie i wielkodusznie?

---

[9] Tenże, *Raduj się Krakowie, oddając hołd świętej Pani Wawelskiej*, ORpol. 18(1997), nr 7, s. 57.

[10] Tenże, *Budujmy Polskę wierną swym korzeniom*, Przemówienie pożegnalne na lotnisku w Balicach, ORpol. 18(1997), nr 7, s. 71.